

Oczywiście, na drodze swej spotkali tych dwóch starszych z wielkim psem. Tych, co to rytualnie spacerują większości wieczorów ścieżką między Inem a Goclinem. Tych, co są, a tak naprawdę ich nie ma, bo nie ma z nimi kontaktu, tylko absorbują chwilowo ludzką uwagę, wydobywają z każdego po kilka płytkawych myśli i ani głębszej refleksji. Spotkali ich gdzieś na zaśnieżonej ścieżce późnym wieczorem. Minęli się, jakby robili to codziennie, jakby było to nieodzownym widokiem tego miejsca, częścią dopełnienia krajobrazu. Nie znam istoty spotkania Amoteke z Szelmą i nie wiem, jakie były oczekiwania rozmówców. Mówił głównie Amoteke, a Szelma bardziej słuchał. Mówił! No właśnie! Dziwna to postawa jak na niego była, jak na człowieka dla innych zagubionego, zamkniętego i niedającego się poznać z żadnej strony. Człowieka budzącego z jednej strony niepokój, z drugiej zaś ciekawość. Człowieka będącego naprawdę lub nie.

Mówił Amoteke, a słuchał Szelma, lecz Szelmy nie było albo może słuchał Szelma a Amoteke nie było. Nie wiem. Pewne jest jedno, że rozmowa się odbyła, że słowa owe padały. Niemalże pewne jest drugie, że jeden był, a drugiego nie było. Bo jeden tylko szedł i niepewne ślady na śniegu zostawiał. Amoteke mówił mu o tym, jak usłyszał, że teraz medycyna poszła do przodu, że to nie koniec świata i może jeszcze będzie żył, może nawet rok. Jak to początkowo nie wiedział jak się zachować. Jak za chwilę ze zdziwieniem odczytywał, że nie potrafi się zamartwiać, załamywać, że po prostu nie umie tego robić. Jak to się układał i godził z tym, co go czeka, jak stopniowo nabierał pewności siebie i nabierał innych na swoje rzekome szczęście. Jak nabywał przekonania, że on to zrobi lepiej niż ktokolwiek inny. Jak umrze lepiej, jak poradzi sobie ze śmiercią lepiej. Jak przejdzie tę całą drogę łącznie z otoczką, bez wdrażania w to kogokolwiek, kto mógłby wezbrać w sobie niepożądane z jego punktu widzenia emocje. Opowiadał, jak zaczęło go to wszystko w pewnym momencie śmieszyć i bawić i jak to harmonijne się wszystko ułożyło. Opowiadał o większej niż dotąd wadze i znaczeniu wszystkiego, o rzeczach małych co stały się wielkie, o sobie małym, stającym się wielkim. O poświęcaniu sobie takiej uwagi jak nigdy dotąd, napanowaniu siebie radością i łapaniu każdego, choćby najmniejszego zadatku szczęścia. O flircie ze sobą i lustrzanym uśmiechu, lecz także o salwach śmiechu puszczanych w próżnię ku zapomnieniu, ale będących. O myślach i dziewiczo niepewnych, aczkolwiek szaleńczych ruchach. Z drugiej zaś strony mówił o oczekiwaniu, o szukaniu oznak zbliżania się do śmierci. O oglądaniu swojej twarzy, uzębienia, o patrzeniu na rękę. O perwersyjnym analizowaniu samopoczucia, szukaniu różnic w wyglądzie, szukaniu oznak zmęczenia. Najbardziej esencjonalne były pierwsze dni. Tak. Zarazem były to najpiękniejsze dni. Potem, te wszystkie emocje, to czucie świata i całych jego niosłości z każdym dniem wygasało. Wszystko zbliżało do stanu wcześniejszego. Tak jakby można było się przyzwyczaić i powrócić do swojego normalnego stanu emocji i spokoju, nawet w największym kryzysie.

Minęło wiele czasu i już wiele więcej niż ten rok. Żyje. Być może ktoś się pomylił. Chociaż nie jestem pewien – może nie żyje, a może go w ogóle nie ma. Jest tylko Szelma, który słucha co było. Tak, jest Szelma, który to, słucha co było lub nawet nie, ale on to słyszy. A może nie ma tego Szelmy, a jest tylko Amoteke i mówi co Szelma mógłby lub potrzebuje usłyszeć. Może jednak nie ma ani Szelmy, ani Amoteke albo co bardziej prawdopodobne, a nawet bardziej pewne jest gdzieś taki Szelma i jest gdzieś taki Amoteke. Tylko Amoteke nic nie mówi, a Szelma wcale nie słucha. Minęli się właśnie gdzieś na ścieżce między Inem a Goclinem i myśli ich minęły się tak samo, chociaż w pewnym momencie były podobne. Tylko że pozostawiane same, bez skrzyżowania z innymi, były mniejsze, niż mogłyby być, nazbyt efemeryczne w odniesieniu do prawd. W pewnym to nawet momencie obaj pomyśleli dokładnie tak samo – „ciekawe co o czym ci z psem rozmawiają”. Cholera! Może się jeszcze kiedyś miną ... Może się miną

te myśli, ci ludzie, jak większość się mija. Może się tylko miną, a może aż. Tak też nie jest źle.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

tEFE, dodano 06.02.2019 12:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.